

Poniższe propozycje zajęć powstały w ramach międzynarodowego projektu „Toward Peace” w Polsce realizowanego przez Klub Inteligencji Katolickiej pod nazwą „Świadkowie pokoju” w latach 2014/2015

Olga Kalinowska

we współpracy z Maciejem Przybylińskim i Aleksandrą Rzewuską

Lekcje dialogu z Karolem Ludwikiem Konińskim

Wprowadzenie

Lekcje przeznaczone są dla młodzieży (III klasa gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalne). Do wykorzystania w ramach filozofii, etyki, religii, języka polskiego, jako warsztat na godzinę wychowawczą. Wersje z gwiazdką dotyczą uczestników, którzy już mieli styczność z podstawowym kursem historii filozofii. Lekcje można wykorzystać w cyklu lub jako poszczególne jednostki. Czas każdej lekcji: minimum 45 minut (przy mniejszej i starszej grupie). Można przedłużyć dyskusję po pracy w grupach. Można też połączyć wszystko w jedno zajęcia wybierając dowolne z podanych tekstów źródłowych.

Potrzebne materiały: przygotowane kartki z tekstami i instrukcją do tekstów dla uczestników, czyste kartki i długopisy (kolorowe pisaki) dla uczestników, tablica/flipchart i pisaki/kreda dla prowadzącego; ewentualnie także dostęp do słownika filozoficznego i/lub internetu.

Cele lekcji (proponuję wybrać te, na które chce się położyć szczególny nacisk):

- zapoznanie z postacią i poglądami filozoficzno-społeczno-religijnymi Karola Ludwika Konińskiego – bardzo mało znanego, a niezwykle wartościowego i oryginalnego polskiego myśliciela;
- zwrócenie uwagi na różnorodność postaw w ramach jednej religii czy jednego środowiska społecznego, jednego stronnictwa politycznego, jednego nurtu filozoficznego;
- refleksja nad wpływem religii na procesy społeczne dziś i dawniej;
- refleksja nad postrzeganiem religii przez dzisiejszy świat i współczesne media;
- uchwycenie współczesnych stereotypów związanych z religią, ludźmi religijnymi i niereligijnymi, myśleniem religijnym i myśleniem niereligijnym;
- przećwiczenie podejścia krytycznego wobec tych stereotypów, próba rozpoznania własnych przekonań;

- dostrzeżenie współzależności między postrzeganiem roli religii w świecie, a indywidualnymi przekonaniami filozoficznymi / politycznymi / wiarą religijną / środowiskiem / poziomem wykształcenia / osobistymi doświadczeniami (w wersji szerszej można prześledzić w ogóle proces konstruowania światopoglądu – czyli „dlaczego myślę tak, jak myślę?”);
 - refleksja nad wartością pokoju i konfliktu, równości i dyskryminacji (czy są to wartości absolutne?);
 - refleksja nad przyczynami wojen i pokoju, dyskryminacji i równości oraz nad tym, jaki każdy człowiek ma wpływ na te zjawiska;
 - modelowanie postawy dialogu / otwartości / tolerancji / szacunku / ciekawości / mądrej krytyki wobec innych przekonań religijnych i niereligijnych przy jednoczesnym budowaniu samoświadomości własnych przekonań; szukanie wspólnych podstaw postawy dialogu w pojęciu osoby; (szukanie odpowiedzi na pytanie: jak krytykować zachowując szacunek dla osoby?);
 - refleksja nad różnymi formami patriotyzmu; rozpoznanie możliwych form patriotyzmu jako wykluczającego lub otwartego na „innych”;
 - refleksja nad tym, w jaki sposób patriotyzm może łączyć się z religią; krytyczne przyglądanie się stereotypowi „Polaka-katolika”;
 - refleksja nad tym, w jaki sposób zaangażowanie społeczne może wyrastać z postawy filozoficznej lub religijnej; krytyczne przyglądanie się stereotypowi pozytywisty-agnostyka;
 - refleksja nad przyczynami ubóstwa w społeczeństwach i nad odpowiedzialnością społeczną; modelowanie postawy wrażliwości społecznej – lokalnej i globalnej;
 - refleksja nad związkami pokoju i nie-pokoju społecznego z poziomem dobrobytu.
-

LEKCJA O RELIGII: „Świadek nie-pokoju”

Religia - więź

Temat: Czy religia może być źródłem pokoju? Czy chrześcijaństwo może być źródłem pokoju? Co czyni religię źródłem (nie)pokoju?

1. Dyskusja otwierająca – po chwili namysłu. Zapisywane na tablicy stanowiska, hasła, kluczowe pojęcia, osoby – najlepiej w podziale na cztery pola (konflikt, pokój, dyskryminacja, równość).

Pytania do dyskusji wstępnej:

- Religia – źródło konfliktów czy droga pokoju?
- Religia – przyczyna dyskryminacji czy przestrzeń równości?

Pytania pomocnicze:

- Podaj konkretne fakty współczesne lub historyczne, że religia jest źródłem konfliktu / drogą pokoju, przyczyną dyskryminacji / przestrzenią równości.
 - Przywołaj postaci (grupy osób) historyczne lub współczesne, których działania powodowane motywacją religijną prowadziły (prowadzą) do konfliktów / pokoju, są przyczyną dyskryminacji / stwarzają przestrzeń równości.
 - Odwołaj się do swojego bezpośredniego doświadczenia próbując odpowiedzieć na pytania główne.
 - Spróbuj zreferować dominujący aktualnie przekaz medialny w odniesieniu do pytań głównych.
 - *Wersja z gwiazdką: przywołaj przykłady nowożytnych koncepcji filozoficznych nastawionych do religii afirmatywnie / krytycznie (i podaj argumenty, których używali przedstawiciele tych poglądów).*
2. Podzielenie uczestników na pary lub małe grupki. Rozdanie przygotowanych kartek z fragmentami tekstów i wyjaśnienie zasad pracy. Grupy pracują i notują swoje refleksje, po czym prezentują je na forum.

Pytanie do dyskusji podsumowującej:

- Co powoduje, że religia staje się źródłem konfliktu / drogą pokoju? Co sprawia, że religia staje się przyczyną dyskryminacji / przestrzenią równości?
3. Dyskusja kończąca – powrót do pytań głównych w kontekście wykonanych zadań z kartami. Próba wyklarowania i zapisania końcowych stanowisk, porównanie ich z efektami dyskusji otwierającej. Podzielenie się odczuciami po całych zajęciach (czy mnie coś zaskoczyło, poruszyło, czy mój ogląd sytuacji się zmienił, czy może poszerzył, czy widzę więcej zmiennych, składowych problemu, współzależności itp.). Podsumowanie.

Instrukcja do tekstów:

I. Przeczytajcie przydzielony Wam tekst; czy wszystko rozumiecie? Wyjaśnijcie, jeśli jest taka potrzeba (z pomocą innych osób w grupie lub nauczyciela, korzystając zesłownika, Internetu), nieznanne sobie terminy (np. „paradoks”, „a priori”, „ambiwalentny” itp.). Wyjaśniane terminy wraz z definicjami wynotujcie na kartkach.

II. Spróbujcie stworzyć notatkę na kartkach (np. w formie grafu), która pokaże to, jak rozumiecie myśl zawartą w przydzielonym Wam tekście (strukturę logiczną tekstu). W razie różnic w obrębie Waszej grupy – spróbujcie wypracować wspólne stanowisko (choćby „robocze”), tak, żeby można było je sprawnie przedstawić innym uczestnikom zajęć.

III. Odnieście się sami do tekstu. Czy myśl autora jest Wam bliska, czy obca? Czy wzbudza jakieś emocje? Czy autor komplikuje, czy upraszcza to, o czym mówi?

IV. Czy przeczytany tekst przypomina Wam jakiś podobny lub zupełnie różny tekst innego myśliciela? Jeśli tak, wynotujcie to na kartce (czyj tekst przypomina oraz podobieństwa/różnice).

V. Spróbujcie przy pomocy przydzielonego Wam tekstu odpowiedzieć na pytania główne z początku lekcji. Zanonotujcie Wasze stanowisko, tak, by móc je potem przedstawić innym uczestnikom zajęć.

TEKSTY KAROLA LUDWIKA KONIŃSKIEGO DO PRACY W PARACH/GRUPACH

(fragmenty pochodzą z książki „Uwagi 1940-42”; dodane są też teksty papieża Franciszka z encykliki „Lumen fidei” i adhortacji apostolskiej „Evangelii gaudium”).

„Religia jest tam, gdzie jest modlitwa, prawdziwa modlitwa;

A prawdziwa modlitwa jest tam, gdzie jest modlitwa do niewidzialnego nie-ja;

A modlitwa do niewidzialnego nie-ja, jest tam, gdzie jest wiara w niewidzialne nie-ja;

A wiara w niewidzialne nie-ja jest tam, gdzie intelekt nie oponuje przeciwko rzeczywistości niewidzialnego nie-ja;

Religia jest tam, gdzie jest przekonanie co najmniej o prawdopodobieństwie niewidzialnego nie-ja, które jest zdolne słyszeć mą modlitwę – i z pomocą mi iść, jeżeli już nie fizyczną – to moralną.

Gdzie tego przekonania intelektualnego nie ma, tam może być trans religijny – ale nie religia.

Gdzie zaś wola czuje, że jest na samą siebie zdana, że pomocy od zewnątrz nie otrzymuje mimo modlitwy – to jakżesz się utrzymać ma to przekonanie – i jakże tam ma być religia?”

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, ss. 147-8]

„Całe pierwsze trzy wieki chrześcijaństwa – to jedna epoka buntu przeciw chrześcijaństwu – wewnątrz chrześcijaństwa (Orygenes „tysiące i tysiące”, polemiki Augustyna itd.); **czemuż więc tam szli ci ludzie przepojeni przez wychowanie filozoficzne uczuciem spokojnej melancholii stoickiej albo epikurejskiej? Ludzie wykształceni logicznie? Wybierali Boga paradoksalnego i nielogicznego, świat grozy i dramatu? Świat o tyle trudniejszy, świat przytem o tyle mniej pański i o tyle pospolitszy fanatycznej chadecji? Szli do chrystianizmu nie po spokój, ale po niepokój duszy** (Augustyn się nie liczy, to był wielki sobek mistyczny – ale ci, których on tak zaciekle i wytrwale zwalczał?). Szli tam – żadnym oportunistem, jak później od Konstantyna – ani polityką, jak Mendogi i Jagiełły, ani blaskiem cywilizacji, jak tyle pań germańskich, celtyckich, słowiańskich, nie powodowani. Czemuż więc tam szli? **To właśnie wydaje się cudem, nie nawrócenie ani książąt politykujących, ani pań ambitnych, ani naiwniaków różnych, ale nawrócenie się tych wszystkich inteligentów starego świata, którzy w chrystianizm wnieśli swą duszę niespokojną, którzy za chrystianizm tak dramatyczny, dramatyczny logicznie i dramatyczny moralnie, oddali spokojną filozofię”**.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 152]

„Istotą Chrystianizmu (judaizm – chrystianizm) – personalizm – być osobą, od osoby czerpać moc, osoba węzłem rzeczywistości; być osobą to znaczy chcieć trwać; chrystianizm uczy: przestań być osobnikiem – „stracić duszę” – a staniesz się osobą – „uzyskasz duszę”. Buddaizm przeciwnie – buddaizm rozluźnia osobowość i pragnie ją zniszczyć; podaje do tego celu ten sam środek, który chrystianizm podaje, aby uzyskać osobowość trwałą i wieczną. Bogowie buddaizmu umierają – my wierzymy, że nie umrze i nie może umrzeć nic, co weszło w krąg wieczności”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, ss. 165-6]

„Źródło fanatyzmu religijnego: niewiara tajna; kto ma wiarę pełną i niewzruszoną, ten tylko lituje się nad niewiernymi; kto w istocie wątpi, ten nie może znieść istnienia kogoś, kto mu jego pozorny spokój zakłóca argumentami swej niewiary, na które trudno odpowiedzieć. Sam się o tym przekonałem, ja sceptyk”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, ss. 167-8]

„Między wiarą a intelektem (naukowym) nie ma przepaści bezdennej, tylko, że wiara skacze naprzód, ponad przepaścią nieświadomego, a intelekt schodzi powoli w dół, żeby przejść po dnie przepaści; jeśli kiedyś dosięgnie dna, to się wspina powoli w górę, na drugi brzeg przepaści, gdzie wiara już od dawna sobie siedzi. Może być jednak tak, że dno przepaści usuwa się w dół; chociaż jest dno konkretne rzeczywistości – rzeczywistość zasadniczo dostępna intelektowi, choć aktualnie dlań, z powodu jego braków niedosięgła; jednak może być tak, że kiedy już rozum zdobędzie potęgę taką, że będzie mógł dotknąć rzeczywistości metafizycznej (z wyjątkiem Tajemnicy Bytu i ewentualnie Tajemnicy Zła!) – to tymczasem rzeczywistość już się zmieniła i trzeba będzie znowu na nowo przedzierać się, na nowo wiarę wysyłać na przód, w awangardzie, na przeskoki Metafizyczne ryzyko wiary. Zależy wszakże, aby ryzyko wiary zmniejszyć, aby zmniejszyć mękę i tragizm wiary, zwiększyć pewność i pociechę wiary. **Wiara jest męką i jest pociechą, wiara jest stanem na wskroś ambiwalentnym – a przynajmniej zmiennością.**

Philosophia ancilla teologie:* filozofia zawsze idzie za wiarą, za wiarą teistyczną albo ateistyczną, monistyczną albo pluralistyczną; filozofia opracowuje systematycznie **z a s a d n i c z e p r z e k o n a n i e**, usprawiedliwia je, broni go, dowodzi go. Do przekonania też się dochodzi filozofując, ale jeszcze nie systematycznie, jeszcze idąc za popędami wyobraźni, uczuć, obyczaju. **Serce wytycza kierunek filozofowania”.*

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 57]

„Zrezygnuj z chęci wiedzenie wszystkiego, wytłumaczenia, zracjonalizowania, ukłasyfikowania, wszystkiego; niech ci wystarczy nadzieja, że jeśli jest w tobie, w tobie czy w kimkolwiek, jedna iskra,

jedno tchnienie, dobrego światła, to jesteś bogumiły, w świetle jesteś – i światłem cię widzą i spamiętają już. **Nie trap się nawet i tą myślą, czy jest Sens Bytu; czy w oczach Boga wszystko jest dobre i jak to możliwe? Nie trap się tą myślą, co jest rzeczywistością, a co pozorem, i nie trap się tą myślą, czy Bóg jest szczęśliwy czy tragiczny – ta ostatnia myśl jest potworna i rozdzierająca; nie trap się tą myślą, czy Bóg wszystko i wszystkich zbawi, albowiem pod tym tylko warunkiem Bóg może nie być tragiczny; nie trap się tymi myślami o początku i końcu; nie wymyślisz nic, co by nie było z jakiegoś względu sprzeczne z czymś innym, co by nie było nielogiczne, dla porządkującego intelektu dziurawe; nie trap się tym; nie próbuj kleić zwartego logicznie światopoglądu; wszystko zostaw w szczegółach, w częściach, wszystko zostaw badaniom szczegółowym, pluralnym, metafizycznie nieuprzedzonym, niezawisłym od dogmatu *a priori*. Tobie niech wystarczy to przeświadczenie, że głęboki, bezdennie głęboki, jest świat, że bezdennie bogata jest Rzeczywistość – i że jest w niej miejsce na szlachetne światy niewidzialne, światy trwałe i wiekuiste, jasne i szczęśliwe, do których tęskni twoje serce i serca wielu innych, może nas wszystkich, a może życie biedne wszystkiego stworzenia”.**

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, ss. 208-9]

„O co idzie mi? O to, ażeby mieć religię nawet wtedy, kiedy bym nie miał żadnej teologii i ortodoksji, póki jeszcze nie mam żadnej teologii i ontologii; tamtych rzeczy może nigdy nie będę miał?”

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 213]

„Światło miłości, właściwe wierze, może rozjaśnić pytanie o prawdę, zadawane przez nasze czasy. Dzisiaj prawda sprowadzana jest często do subiektywnej autentyczności człowieka, odnosi się do indywidualnego życia. **Wspólna prawda budzi w nas lęk, ponieważ utożsamiamy ją z bezwzględными nakazami systemów totalitarnych.** Jeśli jednak prawda jest prawdą miłości, jeśli jest prawdą otwierającą się w osobowym spotkaniu z Innym i z innymi, zostaje wyzwolona z zamknięcia jednostki i może stanowić część dobra wspólnego. Jako prawda miłości nie jest prawdą narzucaną przemocą, nie jest prawdą miażdżącą jednostkę. Rodząc się z miłości, może dotrzeć do serca, do osobowego centrum każdego człowieka. Wynika stąd jasno, że wiara nie jest bezwzględna, lecz wzrasta we współżyciu w poszanowaniu drugiego człowieka. Wierzący nie jest arogancki; przeciwnie, prawda daje mu pokorę, bo wie on, że to nie my ją posiadamy, ale to ona nas bierze w posiadanie. Nie powodując bynajmniej usztywnienia postaw, pewność wiary nakazuje nam wyruszyć w drogę i umożliwia dawanie świadectwa i dialog ze wszystkimi”.

[Encyklika „Lumen fidei” papieża Franciszka, par. 34]

LEKCJA O PATRIOTYZMIE: „Miłość, która nie wyklucza?”

Patriotyzm – miłość ojczyzny/ojcowizny

Schemat lekcji podobny jak w „Lekcji o religii”.

Pytania do dyskusji wstępnej:

- Kogo uważamy za „swojego”, a kogo za „obcego”? Kim jest „swój”, a kim jest „obcy”?
- Czy dobrze jest, że istnieją państwa narodowe, czy raczej nie powinno ich być?

Pytania pomocnicze:

- Co to może znaczyć, że „Polska jest dla kogoś wartością”? Jak to konkretnie może się przejawiać w czyimś życiu?
- Opisz różne rodzaje zachowań patriotycznych / zachowań wskazujących na brak patriotyzmu.
- Co to jest „patriotyzm lokalny”?
- Czy patriotyzm to to samo co nacjonalizm?
- W jaki sposób patriotyzm może być związany z religią? Podaj przykłady z różnych państw i religii, współczesnych i historycznych. Wskaż sytuacje, w których jest to korzystne dla państwa i religii i te, w których państwo lub religia na tym traci.
- Czy miłość do własnego kraju, kultury, narodu oznacza nienawiść do innych krajów, kultur, narodów? (Podaj przykłady na „tak” i na „nie”).
- Na jakiej podstawie uważamy kraj, kulturę, naród za swoje, a na jakiej – za obce?
- W jakim stopniu świadomość własnej wartości może wpływać na nastawienie do innych (na poziomie indywidualnym i zbiorowym)?

Pytanie do dyskusji podsumowującej:

- Co powoduje, że patriotyzm będzie prowadził do konfliktu, a co – że do pokoju?

„[...] każdy młody powinien świadomie urastać tak, jakby od niego kiedyś coś ważnego miało zależeć; jakby miał kiedyś i gdzieś okazać się niezbędnie i zbawczo potrzebny; a w każdym razie każdy, zawsze i wszędzie jest potrzebny Rzeczypospolitej, potrzebny i pożyteczny albo niepotrzebny i szkodliwy. [...] Polska to my, obywatele Rzeczypospolitej [...]. Zależy na tym, aby pasożytniczy [...] stosunek do państwa u obywateli do typu gospodyna [dobrego władcy – w demokracji każdy ma być wychowany do potencjalnego sprawowania władzy] niedorośli, stłumić w zarodku; a skoro niestety to utopia, to pytanie: jak uzbroić opinię publiczną i jakie obmyśleć środki ostrożności, aby pasożytnictwo tępić i najezdnicze [chodzi o ludzi władzy szkodzących społeczeństwu – odwrotność władcy gospodyna] nadużycia władzy uniemożliwić?”

[K. L. Koniński „Gospodyn czyli władca. Uwagi o typie przodowniczym trzeciej Polski” /1942/ w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, ss. 83]

„Patriotyzm narodowy jest tylko jednym z kształtów patriotyzmu w ogóle, jedną z form patriotycznego usposobienia [...]. Ale przede wszystkim oddzielić musimy od patriotyzmu to, co nie jest patriotyzmem, choć często z nim idzie w parze, tj. ksenofobię, czyli niechęć lub zgoła nienawiść do obcych. [...] **zwłaszcza dzisiaj , kiedy wielu zdaje się identyfikować ksenofobię z patriotyzmem należy jak najbardziej stanowczo te dwie postawy rozróżnić i stwierdzić kategorycznie, że nienawiść do obcych a miłość ojczyzny to wcale nie jest jedno i to samo**”

[K. L. Koniński, „Człowiek i naród” /1942/, w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, s. 57]

„>Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie< [parafraza cytatu z „Konrada Wllenroda”], nie, to nie jest równoważność; ile jest rodzin nieszczęśliwych w szczęśliwych ojczyznach? **Kiedy patriotyzm implikować będzie troskliwie, systematyczne i namiętne staranie, ażeby w szczęśliwej ojczyźnie nie było domów nieszczęśliwych?**”

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 201]

„**Polska jest wartością – bo Polska jest wielkim tworem historycznej współpracy; a praca jest wartością i tym bardziej współpraca jest wartością.** To zostało zrobione; czy odejść od tego? Czy zostawić to niedokonanym? **To dzieło powinno trwać; nie tylko ze względu na swą wartość użytkową, ale także i przede wszystkim ze względu na to, że to dzieło jest rzeczą, która jest substratem >wartości moralnych< w to oto dzieło inwestowanych.** Polska jest dziełem pracy, jest organizmem pracy; to dzieło i ten organizm powinny trwać. Niech pracują części ciała polskiego; ale dusza Polski jest przez tych na nowo tworzoną i niezniszczalną, którzy chcą, żeby Polska była; chcą bo są w sobie wierni; i wierność swą okazują wobec tego oto historycznego dzieła, historycznego organizmu – bo to dzieło i ten organizm są niewątpliwie wartością”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, ss.146-7]

„[...] ludzie narażają się na śmierć, męczeńską śmierć od katów, byle móc kiedyś się pochwalić: >I ja brałem udział w tej robocie<. – Próżność, >głupia< ambicja? Być może, że i to; ale nie mówcie, że to >głupie<, że to >małoduszne<; mówcie, że to nieostrożne, lekkomyślne, niekiedy narwane lub zbędne; ale nie lekceważcie sobie tych ambicji, choćby niezupełnie były bezinteresowne, choćby się wmieszało do nich niekiedy to wyrachowanie: >Polska mię wynagrodzi<; za te ambicje płacą ryzykiem strasznej śmierci; gotowi są umierać, a kto umie umierać – o tym nie mówcie, że on dla interesu gotów umierać; **nikt dla interesu nie umiera; umiera się chętnie i skoro tylko z bezinteresownego szaleństwa, z frenezji ideału; owszem, łączy się i ambicja osobista z idealizmem; dawniejsi bohaterowie okazują się niekiedy pasożytami; ale wtedy, kiedy byli gotowi umierać, byli urzeczeni i oczarowani pięknnością czynu bezinteresownego. Minęła epoka bohaterska, przychodzi epoka laurów, wtedy wyłazi w człowieku, co było w nim lichsze; ale wtedy, kiedy się narażał, to lichsze spało.** Być może, wiele >czynów< jest zbędnych; koszta zbyt wielkie; zbyt wiele krwi leje się niepotrzebnie; [...] ale sam fakt tego ryzykanctwa jest znakiem naszego nie zepsutego zdrowia”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 194]

„Nasz **katolicyzm polski bez kultu Marii nie obejdzie się**; w systemacie Religii Pracy, to będzie element niekonieczny, illogiczny, z punktu widzenia tej jedynej logiki, która jest logiką religii – czyli logiki Miłości – zbędny: **Maria zwykła kobieta, dobra matka, choć niecudowna matka, zatroskana stara matka, chodząca za synem, wcale nie mniej zasługuje na naszą prostą ludzką miłość niż Matka Cudowna, Królowa Aniołów; lecz tylko ta ostatnia porywa ku sobie modlitwy wyobraźni religijnej** – a tej modlitwy społeczeństwo od pokoleń wychowane w kulcie Marii nie wyrzeknie się, nie opuści tych obrazów, pod którymi klęczało, płakało, spodziewało się; **i któż wie czy obrazy te nie są już nasiąknięte tajną moralną energią tych łez serdecznych, tej modlitwy, tej nadziei?**

Ostatecznie jednak **kult Marii trzeba uszlachetnić; tak jak dotąd rzecz się przedstawia, to Matka Boża jest tym >Bogiem<, którego można się nie bać; wobec którego nie potrzeba być odpowiedzialnym [...];** któremu nie potrzeba dawać zadatku – uczynku dobrego dla bliźnich; wobec Matki Bożej, po macierzyńsku pobłażliwej, wystarczy łezka. **Obawiam się, że ten serdeczny polski kult Bogurodzicy był i jest szkołą pobożnej beztroski i bezodpowiedzialności.** Jesteś egoistą? Jesteś niedbalcem? >Matka Boża mnie nie opuści<; owszem, miej tę pociechę, ale czym płacisz za nią?”

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 202]

„>Faktem naczelnym współczesności polskiej jest ten: dusza narodowa nie jest zorganizowana. To znaczy: psychika zbiorowości naszej przedstawia się jako miazga bez struktury; żadnych trwałych i nieugiętych postulatów. Żadnych chcień dalekosiężnych, żadnych ustalonych linii odporu, pełno chwiejności, słowem – brak charakteru; wszystko albo zwątpieniem, albo zwątpieniem znużenia. [...] We wszystkim, w oburzeniu i w podziwieniu, w pracy a nawet w zabawie jesteśmy jacyś nijacy i mizerni; mało gniewu nie zjadliwego, ale czystego i gorącego, mało radości, mało nawet zwykłej wesołości. Kto i gdzie się czym przejmuje na serio? [...] Któż wie, **może obecna nasza psychika zbiorowa przypomina duszę dojrzewającego chłopca, którego cała istota w dobie wybuchu instynktów waha się między wzniosłością a obrzydliwościami, którego wyobraźnią zawładnąć może każda indywidualność silna, co go poprowadzić zdoła bardzo wysoko albo bardzo nisko, którego nastrojowość przeskakuje od rozpaczliwej melancholii do najdalszej pewności siebie,** którego instynkt samozachowawczy w tej wibracji przeżyć woła o pomoc, o inteligentną opiekę, o dyscyplinę, o granice wyraziste, lecz i o wolność w jakimś dostatecznym wymiarze?“ (s. 68-9)

/w tym fragmencie Koniński cytuje sam siebie, dokładnie fragment ze szkicu „O władztwie i godności” z 1928 r./

[K. L. Koniński „Gospodyni czyli władca. Uwagi o typie przodowniczym trzeciej Polski” /1942/, w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, ss. 68-9]

„Choć więc nie każdy rodzi się na władcę, to jednak idea powszechnej hodowli władców nie jest utopijna. Nie każdemu przeznaczono sposobność do wielkiego władztwa [...] ale każdy może mieć w życiu sposobność zachowania się heroicznego albo pospolitego. [...] Żyć tak, tak wychowywać siebie,

tak wychowywać swoje dzieci, tak wychowywać każdego w społeczeństwie człowieka, tak organizować narodową wyobraźnię [...], jakby każdej chwili na każdego i wszystkich razem miało spaść nieszczęście, któremu albo się poddacie w tchórzliwym bezhołowniu, albo spojrzycie mu w oczy dzikie okiem chłodnym i rozumnym prawdziwego człowieka, człowieka z charakterem, człowieka – władcy, pana siebie [...]; **a w najgorszym razie, skoro tak wypadnie i w każdym razie, jeśli masz męczennikiem być, to męczennikiem ś w i a d k i e m; świadkiem własnej godności, godności swojego rodu i rasy, swej dobrej sprawy, swego wewnętrznego Boga świadkiem.**

Tak wychowywać społeczeństwo, pod ciśnieniem takiego pesymizmu – optymizmu, pod takim patosem grozy i ambicji, to znaczy wychowywać społeczeństwo na n a r ó d w ł a d c z y. Taka zaś wizja nie będzie nigdy – z wyjątkiem chyba kompletnych nihilistów i psychozdechłaków – dla żadnej duszy młodzieńczej czymś mdłym i niepowabnym. Miej charakter! – a to nie tylko znaczy: bądź porządnym człowiekiem, który nie potrzebuje bać się policji [...]; bądź człowiekiem t r w a ł y m i o d p o w i e d z i a l n y m, na którego liczyć można nie tylko w zwykłych okolicznościach życia, lecz i – i to nade wszystko – w okolicznościach trudnych, kiedy się wszyscy oglądają za w ł a d c ą m o m e n t u; sproszasz momentowi? Wtedy wspaniała twoja postać. Złamię cię moment? Podpadasz estetyce flaków. Albo-albo. [...]"

[K. L. Koniński „Gospodyn czyli władca. Uwagi o typie przodowniczym trzeciej Polski” /1942/, w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, ss. 74-5]

LEKCJA O ZAANGAŻOWANIU SPOŁECZNYM „Polska >teologia wyzwolenia<?”

Społeczeństwo – wspólnota

Schemat lekcji podobny jak w „Lekcji o religii”.

Pytania do dyskusji wstępnej:

- Czy dobroczynność (działania charytatywne, jałmużna) są dobrym rozwiązaniem w walce z ubóstwem?
- Czy ubóstwo jest skutkiem czy przyczyną różnych problemów społecznych?

Pytania pomocnicze:

- W jakiej mierze członkowie jednego społeczeństwa (rodziny, miejscowości, kraju, kontynentu, globu) są odpowiedzialni za siebie nawzajem?
- Czy ci, którym dobrze się powodzi, są coś winni tym, których dotyka bieda? Czy biedni mają prawo do dóbr wypracowanych przez bogatych?
- Czy ubóstwo może być zawinione? Postaraj się podać przykłady na „tak” i na „nie”.
- Co to jest „państwo opiekuńcze”?
- Czy ubóstwo materialne ogranicza wolność jednostek i społeczeństw? (Podaj przykłady, jeśli uważasz, że tak).

- Czy lepiej rozwiązywać problemy społeczne lokalnie, czy na poziomie możliwie powszechnym? Podaj przykłady organizacji i rozwiązań działających lokalnie i tych działających globalnie.
- Czy dobrobyt materialny to najważniejsza cecha dobrze rozwiniętego społeczeństwa? Czy są jakieś wartości w społeczeństwie ważniejsze niż materialny dobrobyt?
- W jaki sposób zaangażowanie społeczne lub jego brak może wynikać z przekonań religijnych? Czy działania na rzecz społeczności mogą łączyć ludzi niezależnie od przekonań religijnych (lub ich braku)?

Pytanie do dyskusji podsumowujące:

- W jakich sytuacjach zaangażowanie społeczne może wpływać na budowanie pokoju, a w jakich – wywoływać konflikt?

„Nasza religia nie jest religią szczęścia osobistego, ale religią radości powszechnej, demokratycznej. Dopóki nie ma radości absolutnej, religia nasza jest religią sprawiedliwości, pracy, obowiązku. Od Boga żądamy, nie aby nas szczęściem osobistym obdarzył, lecz ażeby nas przechował do dalszej pracy, dalszej walki o Ład, Sens, Rozum o Światło Świata, których jeszcze nie ma, ale które żeby były, my chcemy, my, jedne z możliwości Absolutu, możliwości, która o sobie wie, że jest najlepsza. A Bóg z nami! Gdyż tego chce, co my chcemy. I my z Bogiem, gdyż tego chcemy, co On chce. Kawalek Boga w nas. Nie pokorę czujemy wobec Boga, ale dumę, że jest w nas coś takiego, co jest najlepsze w całym Kosmosie, że jest w nas coś takiego, co w Bogu jest. Tu jesteśmy jeszcze sami. Ale jesteśmy w oczach Boga, jest On nad nami – tak ufamy, tak wierzymy, cały świat niewidzialny, który tak chce jak my chcemy, który nas miłuje, który próbuje nam pomóc, który potrzebuje naszej pomocy od nas – ażeby móc nam pomóc”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 171]

„Nie przyzna się rzeczywisty żywy Bóg do skąpcza; i razem z biednym sam Bóg puka do twoich drzwi; to prawda; wszakże Bóg jest Miłość, a Miłość chce nie żeby ją pokochać, ale żeby razem z nią kochać. W końcu jednak i to jest obojętne: dlaczego pomagasz biednemu? Czy dlatego, że „Bóg tak chce” czy dlatego, że o n t e g o p o t r z e b u j e; czy dlatego, że się Boga boisz, czy dlatego, że Boga kochasz; czy dlatego, że tak m y ś l i s z o Bogu – czy dlatego, że inaczej myślisz o Nim; to wszystko jest obojętne; tu ważne jest to i tylko to – ten człowiek chodzi między ludźmi ze swoim biednym towarem, głodny i zawstydzony; pomożesz mu czy odepchniesz go?”

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 212]

„Nigdy w to nie uwierzę, żeby rozdawnictwo ciepłej zupy zmarzniętym, kula w łeb tyranowi, kolonie wakacyjne dla dzieci, jasne mieszkanie dla biednych, organizacja minimum utrzymania dla każdego, kto się w społeczeństwie urodził i chce w nim żyć, nawet opieka nad zwierzętami, żeby to

były rzeczy w oczach Pana Boga mniej ważne i mniej warte niż uniesienia św. Teresy i jej ucznia św. Jana”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 55]

„Praca społeczna nie wymaga koniecznie >społecznikostwa<. Talent organizacyjny i zamiłowanie organizacyjne to są specjalne służby, specjalne usposobienia, **pracą społeczną jest wszystko, cokolwiek poprawia świat, na jakimkolwiek odcinku. Prócz społecznej myśli prozaicznej jest ta, której celem i zadaniem pomniejszać i łagodzić konflikty wartości”.**

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 54]

„Po co reforma społeczna? Ażeby się jedno dziecko nie marnowało – czy to nie pewnik?! I to już wystarczy jako kryterium; z tym zamiarem naczelnym >ażeby się jedno dziecko nie marnowało< – można już rozplanować ogólnie reformę społeczną praktycznie”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 213]

„Przenieśmy się myślą do któregoś z krajów, gdzie w wieku XIX nastąpił intensywny rozwój wielkiego przemysłu; uprzytomnijmy sobie dolę ówczesnego robotnika; uprzytomnijmy sobie zarazem sytuację moralną w ówczesnych warunkach człowieka na serio chrześcijańskiego. W latach czterdziestych ub. w. rząd angielski przeprowadził po kopalniach ankietę, z której wynika, że dzieci pracowały pod ziemią po 11, 12, 13, 14 godzin na dobę, że pracowały dzieci częstokroć poniżej 5 lat życia, a nawet zdarzało się, że dziecko 3-letnie, cały dzień siedząc pod ziemią, otwierało drzwi i zamykało je za przejeżdżającymi wózkami. **I któż wobec takich faktów będzie śmiało jeszcze twierdzić, że nastroje i ruchy rewolucyjne w. XIX są do przypisania wyłącznie spiskom ludzi zaprzysiężonych przeciwko chrześcijaństwu?!”**

[K. L. Koniński „Z tęsknot i myśli kryzysu”, „Przegląd Współczesny” nr 80, 1928, za: R. Łętocha „Chrześcijański socjalizm Karola Ludwika Konińskiego” w: nowyobywatel.pl/2012/04/13]

„[masy giną] w nędzy ostatniej, gdy tymczasem liberalna gospodarka światowa daje oczom przerażonym zdumiewające widowisko milionów ton owoców, kaszy, zboża, tłuszczu, palonych i niszczonego, aby uniknęły spadku cen, doczekaliśmy się paradoksalnej i bluźnierczej >kłęski< gospodarczej, kłęski nadprodukcji”.

[K. L. Koniński „Humanizacja własności. Chrystianizm, socjalizm, liberalizm”, w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, ss. 114-115]

„[Liberalna teoria mówiąca o samoregulującym się mechanizmie rynkowym nie uwzględnia] jednego momentu tej naturalnej równowagi, którym jest czas. **Zawsze jakiś czas mija, zanim nastąpi automatyczne wyrównanie między konsumpcją a produkcją, jakiś czas, kiedy zawsze jest czegoś gdzieś za dużo, a czegoś za mało; wobec czego, zawsze jest gdzieś jakiś zastój w produkcji i gdzieś jakieś niedomaganie po stronie konsumpcji. [...] zawsze leżą jakieś nieskonsumowane zapasy, a bezrobocie utajone trwa ciągle, od czasu do czasu, nieomal regularnie wybuchając klęską żywiolową.** Dodajmy, że znaczna część kapitału produkcyjnego obracana jest na produkcję zbędną, luksusową i pseudoluksusową, nieraz wprost szkodliwą. I dodajmy, że znaczna część kapitałów, która by mogła być pożytecznie produkcyjnie użyta, jest trawiona konsumpcyjnie, często głupio i niezdrowo”.

[K. L. Koniński „Humanizacja własności. Chrystianizm, socjalizm, liberalizm”, w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, ss. 114-115]

„Wystarczy stwierdzić, że się otwiera miejsce na **s o c j a l i z m c h r z e ś c i j a ń s k i** czy też **c h r y s t i a n i z m s o c j a l n y**, o rozmachu dziejotwórczym[...]. Czemuż bywa tak, że do Akcji Katolickiej i do chadecji garną się **r a c z e j** poczciwcy bez rozmachu, chyligłówki i całujrączki [...]? Czy nie dlatego, że dotąd kierunki chrześcijańskie [socjalizmu] nie zdobyły się na rozmach dziejowy, nie wyszły poza poczciwość i konkurencję? ...Co oczywiście bynajmniej nie zamierza obniżyć znaczenia i wartości wszystkiego, co już dotąd w myśli chrześcijańskiej, w szczególności katolickiej, śmiałego i sprawiedliwego przemyślano, opracowano, ogłoszono, zwłaszcza we Francji. [...] Jednakże faktem jest, że socjalizmu chrześcijańskiego jako ruchu dziejotwórczego mas dotąd nie ma – co jest **ż ł e**: **jedynym socjalizmem rzetelnie humanistycznym byłby socjalizm religijny; rozwinięty pod dewizą (jeśli nie wprost pod tajnymi tchnieniami łaski) Boga, który jest Miłość i który jest Światło. [...] Tu potrzeba płomieni: płomienia wielkiej litości i wielkiego gniewu i płomiennej wizji nowej o pogodnej kultury.**

Potrzeba więc w każdym razie miłosierdzia jako stanu duchowego; jako psychotypu [...]”.

[K. L. Koniński „Humanizacja własności. Chrystianizm, socjalizm, liberalizm”, w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, s. 107]

„[...] dopóki w zbiorowisku ludzkim jest wielu takich, co sami cieszą się życiem, obojętni na to, że wielu innych marnieje we wiecznych kłopotach, demoralizacji i szpetocie, dopóty nie wolno o tym zbiorowisku mówić, iż jest to społeczeństwo zorganizowane na zasadzie miłości bliźniego, a zatem nie jest to jeszcze społeczeństwo ludzkie w rzetelnym tego słowa sensie, jest to zbiorowisko, w pewnej przynajmniej mierze przedspołeczne, nago naturalne; a w takim razie nie wypada z etyką chrześcijańską wyjeżdzać przeciwko tym, którzy traktując to zbiorowisko jako naturalne, stosują doń zasadę walki o byt, to jest zasadę walki klasowej: oni stwierdzają **f a k t** i z tego faktu ciągną konsekwencje. Komu się te konsekwencje nie podobają – (a nie mogą się one podobać chrześcijaninowi, gdyż wedle chrześcijanina miłość jest dobra a nienawiść zła!) – ten jest zobowiązany tworzyć takie fakty, aby twierdzenie o społeczeństwie dotychczasowym jako fakcie nago – naturalnym, dotąd jeszcze submoralnym, okazało się jawnie nieprawdziwym”.

[K. L. Koniński „Humanizacja własności. Chrystianizm, socjalizm, liberalizm”, w: „Kartki z brulionów”, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007, ss. 105-106]

„[...] **Idzie bowiem o to, żeby znieść owo głębokie osamotnienie, w jakim żyjemy, owo nowożytne, atomistyczne rozproszenie społeczne** – osamotnienie i rozproszenie w grozie całej występujące zawsze wtedy, gdy człowiek został przez los zwyciężony – **osamotnienie i rozproszenie tym potworniejsze, że za tło służy mu cywilizacja, która się zowie >chrześcijańską<**. Należy więc wytworzyć naokoło człowieka znacznie gęstszą, tęższą i trwalszą niż obecnie tknię społeczną, która by podtrzymywała go fizycznie i moralnie”.

[K. L. Koniński „Z tęsknot i myśli kryzysu”, „Przegląd Współczesny” nr 80, 1928, za: R. Łętocha „Chrześcijański socjalizm Karola Ludwika Konińskiego” w: nowyobywatel.pl/2012/04/13]

„Wasza gościnność: im kto biedniejszy, tym mniej z nim gościnnie; im kto więcej ma, tym lepiej go przyjmować. Ktoś, kto by biednych przyjmował lepiej niż bogatych, ten byłby wariatem i dziwakiem. **Chrystus skandalizuje, dziwaczy, przewraca szablony do góry nogami. Chrystianizm ekscentryczny, oryginalny, paradoksalny, antyfilisterski, mistyczna bohema, profetyzm; walka z faryzeuszami, to nie walka z jakimiś niegodziwcami, ale z wami właśnie porządni, pobożni, sformalizowani, oschli ludzie.** [...] pamiętam, jak ks. pastor przyjmował biednego włączę z takimi samymi szykanami, na jakie by sobie pozwolił każdy rzymskokatolicki ks. Bezduszek. Filisteria jest międzywyznaniowa. >Nie dam nic, na pewno na wódkę chcecie<. >Macie ode mnie na wódkę<. >Pan demoralizuje człowieka<. >A czy Pan nigdy wódki nie pije? Ja też piję wódkę, my wszyscy pijemy wódkę, wszyscy, którzy ciepło mieszkamy i dobrze się odżywiamy i tylko biedny, który marznie i głoduje ma się popisywać abstynencją”.

[K. L. Koniński „Uwagi 1940-42” Wydawnictwo W DRODZE, Poznań 1987, s. 81]

„Solidarność jest spontaniczną reakcją człowieka uznającego społeczną funkcję własności i powszechne przeznaczenie dóbr jako rzeczywistości poprzedzających własność prywatną. Prywatne posiadanie dóbr usprawiedliwione jest przez ich strzeżenie i pomnażanie, tak by lepiej mogły służyć dobru wspólnemu, stąd solidarność należy przeżywać jako decyzję zwrócenia ubogiemu tego, co się jemu należy. Przekonania te i rzeczywiste praktykowanie solidarności, kiedy stają się rzeczywistością, otwierają drogę do innych przemian strukturalnych i je umożliwiają.

[Papież Franciszek, encyklika „Evangelii gaudium”, par. 189]
